Siostry Benedyktynki Misjonarki i Matka Jadwiga Józefa Kulesza

Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek przygotowuje się do obchodów 100-lecia swego istnienia, które rozpoczną się dokładnie 24 czerwca 2017 r. – wtedy wejdziemy w Rok Jubileuszowy, a więc czas świętowania i przede wszystkim dziękowania Panu Bogu. Proponuję więc kilka słów o początkach naszej historii i życia Założycielki.

Gdzie jesteś źródło?... Odsłoń mi tajemnicę swego początku. Muszę odzyskać pamięć o tobie, aby zachować swoją tożsamość. Kim jestem jako benedyktynka misjonarka? Kim była nasza Założycielka i jakie były jej losy? Wyrastamy przecież z historii jej życia, w niej głęboko mamy swój początek. Dlatego wciąż ją musimy odkrywać, wciąż musimy do niej powracać, aby w tym źródle odczuć świeżość daru jaki został jej dany, a poprzez nią także nam. Człowiek przemija, lecz to przemijanie ma sens, Boży sens, który trzeba widzieć, który trzeba rozpoznawać. Czasem trudno tak od razu ocenić jakąś decyzję, wydarzenie, które tak po ludzku może nam się wydawać niezrozumiałe, a nawet błędne.

Lecz w Bożej perspektywie wygląda to całkiem inaczej – Bóg już widzi efekty swoich zamysłów, które realizuje w człowieku i poprzez niego. To my potrzebujemy czasu, aby spojrzeć z dystansu i często zadziwić się, że oto na tym drzewie, które nam się wydawało już uschłe, pojawiają się zielone pączki – to zwiastun wiosny, która przyjdzie, która już nadchodzi. Popatrzmy zatem na owoce życia i działalności Matki Jadwigi Kuleszy. Zatrzymajmy się przez chwilę i przypatrzmy kim była ona i co nam dzisiaj mówi.

**„ Ja moje życie i siły, i zdrowie oddaję, aby tylko chwały Bożej przysporzyć i coś dobrego zrobić na świecie.”**

Moje Zgromadzenie powstało w 1917 r. w Białej Cerkwi koło Kijowa. Powołała je do istnienia Matka Jadwiga Józefa Kulesza. Założycielka naszego Zgromadzenia przyszła na świat w 1859 r., w rodzinie ziemiańskiej, na Podolu, we wsi Karabelówka, powiat Hajsyn. Rodzice: Józef i Michalina Kulesza na chrzcie św. nadali jej imię Józefa i prawdopodobnie była ona najmłodszą z całego rodzeństwa: Teofila, Jadwigi, Zygmunta i Wandy. Została ochrzczona prawdopodobnie w pobliskim Granowie, w kościele parafialnym pw. Przemienienia Pańskiego. To rodzice również zatroszczyli się o przekazanie swoim dzieciom, w tym także Józefie, starannego wychowania religijnego i głębokiej wiary.

Po śmierci ojca i likwidacji majątku Józefa wraz z matką i rodzeństwem przeniosła się do Kijowa, gdzie ukończyła pensję. Posiadała znajomość języków obcych: francuskiego, rosyjskiego i angielskiego, grała także na pianinie oraz dobrze znała dzieje ojczyste i mitologię.

Głos powołania zakonnego sprawił, że w 1894 r., mając już 35 lat, zapukała do furty PP. Benedyktynek w Wilnie i została tam przyjęta, lecz w tajemnicy przed władzami. Dla życia zakonnego był to bardzo trudny okres, naznaczony represjami ze strony rządu carskiego wobec Kościoła, które polegały na zamykaniu wielu klasztorów, ograniczaniu liczby zakonników i zamykaniu nowicjatów. Sytuacja ta dotknęła także wileński konwent benedyktynek pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej, którego nowicjat władze zamknęły w 1865 r.

Z obawy przed rewizjami nie przyjmowano więcej osób ponad wyznaczoną liczbę, jednak pomimo ogromnego ryzyka Józefa przebywała potajemnie w Wilnie, otrzymała tam imię zakonne: Jadwiga, odbyła nowicjat i 7 marca 1902 r. złożyła śluby zakonne na ręce M. Anny Gabrieli Houvalt, ksieni wileńskiego klasztoru. Potem została wysłana do benedyktyńskiego klasztoru Świętej Trójcy w Przemyślu, jednak po około roku, gdy władze wykryły jej nielegalną obecność, udała się do lwowskiego klasztoru Wszystkich Świętych.

Próbowała wrócić z powrotem do Wilna, jednak z powodu inwigilacji tam również nie mogła zamieszkać. Nie mogąc nigdzie znaleźć dla siebie miejsca, jej położenie stało się bardzo trudne.

W tej sytuacji poszła za radą arcybiskupa Edwarda Roppa i schroniła się w Grodnie u sióstr brygidek, w zbiorczym klasztorze. Nie wiemy w jakich okolicznościach wyjechała do Rzymu, gdzie w tym samym czasie błogosławiona M. Kolumba Gabriel (wcześniej ksieni lwowskiego klasztoru) w 1908 r. założyła czynne zgromadzenie benedyktyńskie Benedittine di Caritẚ - Siostry Benedyktynki Miłosierdzia.

W latach 1907-1910 musiało nastąpić ich spotkanie i przyłączenie się s. Jadwigi Kuleszy do dzieła M. Kolumby Gabriel. Z polecenia M. Kolumby s. Jadwiga kilkakrotnie przyjeżdżała na Kresy na kwestę i w celu znalezienia miejsca na założenie filii rzymskiej wspólnoty.

W tej sprawie z pomocą s. Jadwidze przyszedł jej krewny ks. Jan Wüstenberg, który podpowiedział jej Jadwigę Aleksandrowicz, żonę Kazimierza, zarządcy dóbr Branickich. Pani Jadwiga była znana z wielkiej dobroci serca i otwarta na propozycję współpracy. Osobiście udała się w 1911 r. do Rzymu, aby spotkać się z M. Kolumbą i poprosić ją o siostry do poprowadzenia zorganizowanej przez siebie ochronki dla osieroconych dzieci.

Na Podolu pani Jadwiga Aleksandrowicz zorganizowała ochronkę dla sierot w swoim majątku w Derebczynce i opiekę nad dziećmi powierzyła Matce Jadwidze. Tam też w 1913 r. wstąpiła pierwsza kandydatka Józefa Izmajłowicz – s. Maria, znana jej z kwesty w Wilnie). Jadwiga Aleksandrowicz była tą opatrznościową osobą, którą M. Jadwiga na drodze poszukiwań ludzi dla swego zamierzonego dzieła napotkała, i od razu w niej znalazła życzliwą powiernicę swoich planów. Pani Aleksandrowicz poczuła się odpowiedzialną za to dzieło i wręcz powołaną, aby pomóc w jego realizacji. „[...] stanęła z życzliwym sercem i otwartą dłonią” u początków Zgromadzenia, biorąc na siebie ciężar troski o jego materialne potrzeby.

Ochronka przez pewien czas mieściła się w Fastowie, przenoszona z obawy przed władzami carskimi. Pierwsze schronienie dla sierot i powstającego Zgromadzenia zorganizowano w Bogusławiu. Jednak nie było tam odpowiednich warunków dla prowadzenia większej działalności. Wreszcie państwo Jadwiga i Kazimierz Aleksandrowiczowie otrzymali pozwolenie i w 1914 r. kupili dom w Białej Cerkwi koło Kijowa przy ul. Złotopolskiej 27.

Tam w 1916 r. zgłosiły się kolejne kandydatki. Grono kandydatek wzrastało, a kontakty z Rzymem przerwał wybuch I wojny światowej, s. Jadwiga musiała więc sama podjąć się formowania sióstr i kształtowania życia zakonnego powstającej wspólnoty. Razem z panią Jadwigą Aleksandrowicz udała się do Żytomierza, aby tam 17 maja 1917 r. u biskupa Ignacego Dub-Dubowskiego uzyskać pozwolenie na założenie domu zakonnego, aby można było przyjmować kandydatki i dokonać obłóczyn. Bp Dubowski udzielił aprobaty i wspólnie ustalono datę 24 czerwca na obłóczyny.

Z Żytomierza obie Jadwigi udały się do Kijowa do o. Ignacego Miszkiewicza, jezuity, i poprosiły go o odprawienie trzydniowych rekolekcji, dokonanie ceremonii obłóczyn i skreślenie pierwszych ustaw Zgromadzenia. Założycielka sama nakreśliła plan dnia, który z małymi zmianami zachował się do dzisiaj: wstanie o godz. 5-tej, następnie pacierze poranne, rozmyślanie, Officjum lub różaniec, Msza św., śniadanie, praca, Anioł Pański w kaplicy i rachunek sumienia szczegółowy, obiad z czytaniem, między godz. 15-16 milczenie, drugie rozmyślanie, praca, kolacja z czytaniem, sprzątanie domu, pacierze wieczorne, spoczynek. Kapituła win, spowiedź, konferencja jeden raz w tygodniu.

W niedzielę 24 czerwca 1917 r. rano o. Miszkiewicz poświęcił kaplicę domu zakonnego w Białej Cerkwi i poprowadził ceremonię obłóczyn połączoną z pierwszą Mszą św. w klasztorze. Obleczone zostały pierwsze postulantki. Z tego względu Uroczystość św. Jana Chrzciciela uważa się za dzień założenia Zgromadzenia. Po południu odwiedził siostry bp Dubowski i udzielił błogosławieństwa, a ks. Antoniego Jagłowskiego mianował kapelanem i opiekunem sióstr.

Matka Jadwiga zaszczepiła Zgromadzeniu duchowość benedyktyńską, kult Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz gorliwość apostolską przejawiającą się szczególnie w pracy opiekuńczo-wychowawczej nad dziećmi opuszczonymi.

Zgromadzenie mogło spokojnie istnieć w Białej Cerkwi tylko 3 lata. Założycielka wyjechała z Białej Cerkwi z pięcioma siostrami 6 czerwca 1920 r. i szukała schronienia w Polsce, starała się wszelkimi siłami znaleźć jakieś wyjście z tej trudnej sytuacji. Tak wspomina ten moment M. Jadwiga w jednym ze swoich listów: **„Przeżyłyśmy wojnę, następnie straszną rewolucję, działy się rzeczy okropne. W końcu przyszli bolszewicy, nas rozpędzili i zabrali nam wszystko, trzeba było życie ratować.”**

To był bardzo trudny moment dla Zgromadzenia, siostry były w rozproszeniu. Ten kryzys mógł doprowadzić nawet do jego rozpadu. Matka i siostry przybyły na Wołyń i osiadły wreszcie w Kowlu. Tam też latem 1923 r. przybyła reszta sióstr z Białej Cerkwi z częścią wychowanek. Tam powstała placówka Zgromadzenia. Siostry dostały do użytku dom w stylu dawnego dworku. Obowiązki przełożonej Matka Założycielka pełniła do lipca 1921 r. 24 lipca tego roku Kapituła wybrała na Przełożoną generalną S. Gerardę Sokołowską, a na zastępczynię s. Antoninę Frasońską. Następnego dnia siostry odnowiły śluby zakonne. Ks. Jagłowski podjął się ułożenia Konstytucji.

Modlitwa, życie głęboko zjednoczone z Bogiem, stanowi podstawę wszelkiej ludzkiej działalności. Jest ono niejako fundamentem, na którym mogą powstawać wielkie dzieła, dzieła trwałe i mocne zakorzenione właśnie w modlitwie i z niej wypływające. W czynach odzwierciedla się to, czym człowiek żyje w swym wnętrzu, i odwrotnie – wszelkie dokonania są obecne w kontemplacji, a często też na niej powstają.

Ta harmonia między modlitwą i pracą, wzajemne przenikanie się i oddziaływanie na siebie modlitwy ducha i modlitwy czynu są widoczne w życiu Matki Jadwigi: dzieła które podejmowała były naznaczone jej głęboką duchowością. Tak pisał bezpośredni świadek powstawania dzieła jej życia – ks. Antoni Jagłowski: „Matka Jadwiga dała początek nowemu Zgromadzeniu. Powstało ono w 1917 r. w Białej Cerkwi pod Kijowem, nosiło pierwotnie nazwę Sióstr Benedyktynek Czynnych, oparte na Regule św. O. Benedykta. (...) ja byłem ich pierwszym kapelanem.(...) Praca ich na kresach wschodnich okazała się bardzo pożyteczną, nie tylko dla naszej religii, ale i dla sprawy polskiej.”

Duchowość Zgromadzenia wypływa z duchowości Reguły św. Benedykta, kształtuje się na niej, a przede wszystkim na Osobie, która stoi w jej centrum – „Niechaj nic im nie będzie droższe nad Chrystusa (RB 72,11).” Tę duchowość zaszczepiła siostrom M. Jadwiga, przekazując to, czym sama żyła. Tak pisała**: „Duchem wspólnym dla całego Zakonu benedyktyńskiego jest PAX – pokój. To kamień węgielny, o który wsparta jest cała budowa życia zakonnego w klasztorach benedyktyńskich.” „W rozmaity sposób pokój ten można osiągnąć i w rozmaity sposób on się przejawia na zewnątrz. W naszym Zgromadzeniu pokój ten jako duch Zgromadzenia ma się przejawiać przez dwie cnoty Serca Jezusowego: cichość i pokorę.”**

Matka Założycielka jeszcze bardziej sprecyzowała, ukierunkowała miłość do Osoby Chrystusa, wskazując na Jego Najświętsze Serce. **„Od Serca Jezusowego mają się siostry uczyć cichości i pokory, czcząc to Boskie Serce przez gorące codzienne nabożeństwo.”** Sama zresztą tak czyniła, powierzając się w codziennym akcie oddania: **„O Panie Jezu, Jedyny Oblubieńcze, Dziedzicu i Królu wieczny duszy mojej, niechże tu zostanie serce moje, aby się gdzie nie błąkało, ale raczej z Tobą i przy Tobie zostało i Ciebie nade wszystko kochało. Daj mi serce miłości pełne i łaskę Twoją, która by mnie broniła, strzegła od wszystkiego złego, a krzewiła i prostowała do ukontentowania Boskiego Serca Twego.”**

Reguła i nabożeństwo do Bożego Serca to dwa źródła w których nasza Założycielka była zatopiona całym duchem, całą sobą. Dla nas stanowią one jakby dwa szczyty, które musimy starać się zdobyć, aby poznać to, czym ona żyła, co było dla niej ważne i co kochała, abyśmy, poznając, także mogły to ukochać.

**„ (...) abyśmy dla miłości Najświętszego Serca pracowały na chwałę Bożą, niosąc ulgę cierpiącym, przede wszystkim pilnując i pracując nad ich duszami. (...) dusze ratować jest palącą potrzebą. Nie zawsze kapłana słuchają, a zakonnica dobrocią, opieką prawdziwie macierzyńską potrafi je przekonać i pozyskać dla Nieba.”**

Głębokie zakorzenienie w Bogu promieniowało w M. Jadwidze ogromną wrażliwością i otwarciem na potrzeby czasu. We wszystkim starała się odczytywać wolę Bożą i wnikając w nią, podejmować każdy rodzaj posługi. **„Na Ukrainie w Białej Cerkwi miałyśmy ładny duży dom, w którym była ochrona na kilkadziesiąt dzieci. Tam też za pozwoleniem ks. Biskupa założyłam nasze Zgromadzenie i było kilkanaście sióstr. Miałyśmy ładną kaplicę Najświętszego Serca Jezusa (...).” „Takie Zgromadzenie jak nasze jest tu bardzo potrzebne, a przede wszystkim potrzebna jest praca nad naszym biednym ludem.”** Z tej ogromnej troski o dobro każdego wynikały także inne prace, które podejmowała lub starała się podjąć, takie jak: zakładanie ochronek dla dzieci, szkoły kroju i szycia, próba objęcia szpitala i założenia szkoły gospodarstwa dla dziewcząt, przygotowywanie dzieci do pierwszej Komunii, odwiedzanie chorych i biednych. Wszystkie dzieła i ludzi ogarniała jednak przede wszystkim żarliwą modlitwą: **„ Wszystko przyjmę z poddaniem się woli Bożej i ten krzyż ofiaruję Sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa za nawrócenie grzeszników i [za] kapłanów.”**

**„Bóg widzi (...), jaki krzyż niosę przez całe moje życie, ale we wszystkim zgadzam się z wolą Bożą i pragnę dla chwały Bożej pracować i jak najwięcej dusz do Boga pociągnąć. Pomimo rozmaitych trudności prowadzę życie ściśle zakonne i św. Regułę zachowuję.”** Życie Matki Jadwigi rzeczywiście było szczególnie bogate w doświadczenie krzyża oraz udręki, gdyż ciągle pragnęła pełnić wolę Bożą i starała się o to jak najgorliwiej lecz w jej oczach, według niej samej nic jej z tego nie wychodziło. **„ Bóg nas prowadził rozmaitymi drogami i nigdzie nam się nic nie udawało (...).”**

Opuściła Zgromadzenie, które założyła, a które zaczęło się rozwijać nie po jej myśli, a więc według niej także niezgodnie z wolą Bożą. Czyniła potem wszelkie starania, by „zdobyć dla siebie placówkę pracy dla Boga i ludzi”, jednak nawet jeśli pojawiała się już nadzieja, że obierze to konkretne kształty w rzeczywistości, to ostatecznie i tak kończyło się niepowodzeniem.

Jak sama napisała, było jej bardzo ciężko bez Zgromadzenia. Próbowała założyć w Polsce placówkę rzymskiego Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek od Miłosierdzia, do którego też sama chciała przynależeć, jednak śmierć tamtejszej Przełożonej Generalnej M. Kolumby Gabriel przekreśliła te plany.

Starta trudami życia i nieustannym zmaganiem o wypełnienie woli Bożej, powróciła do założonego przez siebie Zgromadzenia.

Po ukończeniu budowy sierocińca w Łucku przeniesiono do niego Założycielkę i tam pozostała do końca swych ziemskich dni, które wypełniły się 5 kwietnia 1931 r. Zmarła w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego o godz. 13.00. Skromny pogrzeb odbył się we Wtorek Wielkanocny na łuckim cmentarzu. Dziś miejsce grobu Założycielki nie jest znane, a cmentarz został zniszczony przez władze radzieckie i zamieniony na park.

Wraz ze śmiercią Założycielki Matki Jadwigi zakończył się pewien ważny etap w życiu Zgromadzenia. Po zakończeniu II wojny światowej i zmianie granic, siostry przeniosły się do centralnej Polski i tu zaczęły zakładać placówki.

Termin „misjonarki” zawarty w nazwie Zgromadzenia, był początkowo rozumiany jako dawanie życiem świadectwa o Chrystusie. Życie każdej siostry miało być taką misją. Obecnie pracujemy również poza granicami Polski: na Ukrainie, w Stanach Zjednoczonych, w Brazylii i Ekwadorze.

Myślę, że zadania które podejmujemy są podobne jak w innych zgromadzeniach czynnych, a są to: wychowanie i kształcenie dzieci i młodzieży, katechizacja i przygotowanie do sakramentów świętych, praca parafialna jako zakrystianki, kancelistki czy organistki, jako pielęgniarki, organizowanie rekolekcji. Ostatecznie jednak nie jest najważniejsze to, co robimy, ale jak żyjemy. Nasza modlitwa i praca to jakby dwa ramiona wznoszące się do Boga w hymnie uwielbienia. I wszystko ma służyć właśnie temu: ABY WE WSZYSTKIM BÓG BYŁ UWIELBIONY!

Duch Święty udziela pewnym osobom szczególnej wrażliwości, szczególnej mocy do takiego działania, które pozwala w sposób bardziej radykalny, bardziej niepodzielny i całościowy wypełnić istotny cel Kościoła, jakim jest prowadzenie ludzi do zbawienia i świętości. Taki dar otrzymała też Matka Jadwiga, a my jesteśmy jego spadkobiercami. Przyszłość naszego Zgromadzenia zależy od nas, od tego czy poznamy i ukochamy ten dar.

W tym czasie oczekiwania na Jubileusz 100-lecia pochylamy się szczególnie nad osobistą paschą naszej Matki Założycielki, nad jej przejściem przez ziemię i przejściem do nieba. Ona przeżyła swój Wielki Tydzień, włączając się w Mękę Zbawiciela, którą tak często za życia rozważała, by teraz mieć udział w Jego Zmartwychwstaniu. To ziarno, które w dniach doczesności jedynie obumierało, zapuściło mocno swoje korzenie w glebę wieczności, by wreszcie zakiełkować zielonym źdźbłem budzącym śmiałą nadzieję owocu dojrzałego kłosu. To co po ludzku patrząc wydawało się nawet samej Matce w jej życiu nieustannym zmaganiem, udręczeniem i niepowodzeniem, to co dla jej oczu było okryte nieprzeniknioną tajemnicą, odsłania się nam jako droga światła zapisana w jej życiu, aby nas doprowadzić do miłości Boga.

*Matko Jadwigo módl się z nami…*

*Święty Benedykcie módl się za nami…*

*Święta Scholastyko Módl się za nami…*

S. Dobrawa Piaścik OSB